Jako kibic Stali, na jej mecz z Treflem nakręciłem się, jakby to był finał piłkarskich MŚ. Od kilkunastu lat czegoś takiego przed meczem Stali nie odczuwałem. Dodam, że w latach 80 i 90-tych miałem to często. Największym sukcesem tego spotkania było to, że przez kilka dni wielu ludzi w Nysie rozmawiało o Stali. Jak za najlepszych lat. Przez ostatnie kilkanaście lat tyle razy o niej nie rozmawiałem, co przez te ostatnie dni. To było niesamowite. Pokazało, że Nysa, to wciąż miasto siatkarskie.




Bilety na mecz rozeszły się błyskawicznie na kilka dni przed meczem. Szczerze mówiąc, to miałem obawy, że kupili je przypadkowi ludzie, którzy nie chodzą na mecze i przez to atmosfera może być słabsza. Myślę, że tak nie było. Wędrując po jednej z trybun rozpoznawałem wiele twarzy, które kojarzę z hali przy ulicy Głuchołaskiej.
Trybuny były wypełnione na maxa. Jak ja lubię taki widok. To jest niesamowite. Ludzie znowu okupowali okna i wszystkie miejsca, skąd można cokolwiek na parkiecie zobaczyć.

Atmosfera była fantastyczna. Kolega, który od lat nie mieszka w Nysie, zapytał mnie, czy był taki klimat jak w latach 80-tych? Uważam, że tak. Dokładnie taki, jak na przeciętnym meczu tamtych czasów. Nie aż taki, jak w największych meczach, które pamiętam z Hutnikiem Kraków, czy z zespołami z Kędzierzyna i Częstochowy. Byłby taki, gdyby Stal wyciągnęła wynik z 0:2 na 3:2, co już zaczęła robić, gdy wygrała trzecią partię. Ależ wtedy trybuny żyły. Trudno ten klimat opisać, stąd go spróbuję pokazać. Zobaczcie 12-minutowy film, na którym nie zobaczycie gry zawodników, a tylko reakcje kibiców. Kto był na meczu, ten przeżyje to jeszcze raz. Kto jest kibicem Stali, a nie mógł być, ten chociaż poczuje atmosferę tego spotkania. Kto się nie

interesuje siatkówką, albo nie był nigdy na meczu siatkarskim w Nysie, to zobaczy, że tutaj nie ma nudów na trybunach. Tu mecz grają wszyscy, atmosfera przypomina tę z najlepszych stadionów piłkarskich.

Kilka dni przed meczem napisałem artykuł, że Stal może wygrać z Lotosem. Wierzyłem w to, choć wiedziałem, że goście są zespołem wyraźnie lepszym. Wiarę opierałem na parametrach sali (krótki nabieg przy zagrywce i niski sufit), kibicach, tradycji i braku determinacji gości. Niestety, ale pomyliłem się. Tak zdeterminowanych graczy Trefla jeszcze chyba na żywo nie widziałem. Grali jakby to był finał. Byli niesamowicie zmobilizowani. Zagrywkę mieli prawie bezbłędną, jakby cały czas grali na hali w Nysie. To Stalowcy wypadli w tym elemencie słabo. Zepsuli zdecydowanie za dużo zagrywek, by ograć zespół lepszy od siebie. Dalej jestem przekonany, że gdyby zawodnicy Stali mieli tego dnia „dzień konia", to mogli ten mecz wygrać. Były momenty, że trafieni zagrywką zawodnicy Trefla mieli strach w oczach. Wtedy Stalowcy podawali im rękę popełniając błąd.

Set pierwszy został pewnie wygrany przez gości. Drugi dostarczył niesamowitych emocji i na przewagi został też przez nich wygrany. Trzecia partia była prezentem dla wspaniałej nyskiej publiczności. Pewna wygrana do 19. Piękny był moment, gdy przy stanie 24:19, jak za dobrych czasów, cała sala na stojąco skandowała: „Ostatni, ostatni …". Niestety czwarta partia była najsłabsza w wykonaniu Stali. W sumie, to nie Stal przegrała, a Lotos wygrał. Goście zagrali bardzo dobre spotkanie. Znakomicie zagrywali, przyjmowali i atakowali. Nie podpalali się. Grali dobrze taktycznie. Stal zagrała na 100%. Szkoda, że nie udało się na ciut więcej (zepsute zagrywki).

W zespole gości zagrał nasz człowiek, Piotr Gacek. Został bardzo ciepło przyjęty. Podkreślał, że Stal to jego klub. Po meczu pod sektorem Nyskiej Grupy Ultras, która tego dnia wzniosła się na wyżyny, spontanicznie pocałował szal Stali Nysa. Naprawdę była to wzruszająca chwila.

Po meczu przeprowadziłem cztery wywiady. Skupiłem się na zawodnikach gości, bo ich na co dzień nie widuję. Głównie interesowało mnie to, jak oni odebrali atmosferę nyskie hali. Rozmawiałem kolejno z Michałem Masnym (reprezentant Słowacji), Bartoszem Pietruczuchem i Piotrem Gackiem. Dodam, że generalnie siatkarze są bardzo sympatycznymi rozmówcami. Wszyscy trzej byli zachwyceni nyską publicznością.

Na koniec, gdy już na hali nie było już prawie nikogo, to coś mnie podkusiło, żeby porozmawiać z prezesem Stali Nysa, Jackiem Jaczenia. Głównym powodem było to, że kilka dni wcześniej został on też prezesem Polonii Nysa. Chciałem sprawdzić, czy to nie oznacza fuzji obu klubów. Okazało się, że nie. Spodobało mi się to, że pan Jaczenia chciałby piłkarzy Polonii w III lidze. Jednak największym plusem tej rozmowy była deklaracja, którą przede mną złożył, że na drugi dzień po meczu złoży wniosek, żeby Stal mogła od przyszłego sezonu grać w PlusLidze. Jeśli oczywiście sportowo awansuje. Dzięki tej rozmowie Moje Wielkie Mecze jako pierwsze puściły w świat newsa, że Stal Nysa rozpoczyna batalię o PlusLigę.

Wszystkie wywiady szukajcie na tej stronie i na przegladligowy.com.

{morfeo 237}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}